Rok V. Nowy Sącz, dnia 11. października 1898. Nr. 29.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju:		Za granicą:
rocznie	2 złr.	rocznie 2 złr. 50 ct.
półrocznie	1 „	Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres: **Redakcya „Związku chłopskiego“ w Nowym Sączu.**

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. **Wydawca: Stanisław Potoczek.**

Kalendarz kościelny. 11. W. Placydy p. 12. Ś. Maksymiliana. 13. C. Edwarda. 14. P. Kaliksta pap. 15. S. Jadwigi i T. 16. N. *B. 20 po Św.* 17. P. Lucyny. 18. W. Łukarza ew. 19. Ś. Piotra z Alk. 20. C. Felicyana b

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Gdzie źródło złego?

Powiedzieliśmy byli: „w „karczmie“. „*Karczmy*“, to znaczy nie te martwe budynki, ale te wszystkie łajdactwa. które z tą nazwą są związane; te łajdactwa, gdzie jak w zgniliźnie lęgną się gniazda robactwa nędz ludzkich materyalnych i moralnych — to jest „*karczma*“. Do tego naszego głosu przybyły inne. Śmiało wypowiedzieli prawdę swoim ks. Jan Badeni, hr. Mycielski, a niedawno przybył

Śmiały głos kniazia Puzyny.

Kniaź Józef Puzyna, podobno bratanek księcia Biskupa krakowskiego, bogaty pan z Podola, wydrukował w gazecie „Kraj“, który wychodzi w Petersburgu, swoje zdanie o tem, co jest przyczyną rozgoryczenia ludu w Galicyi: nie Daszyński, nie ks. Stojałowski, nie Stapiński, nie gazety, nie ludowcy, nie socyaliści, ale... bieda, bieda okrutna, że niema ratunku!

„Również uzasadnioną a silniejszą jeszcze przyczyną rozgoryczenia ludu —. pisze w dalszym ciągu kniaz Puzyna — jest bez zaprzeczenia „propinacya“, praktykowana po dawnemu, tylko w innej formie, przez właściciela dworu w spółce z żydem arendarzem. Kraj wykupił z wysiłkiem te szczątki feudualnego rzymskiego „summum jus“, prawa na fizylologiczne prawa bliźniego, ale nie wykupił samych karczem, gdzie właściwie prawo to mogło się urzeczywistniać. Wskutek tego dwory, mając swe dawne karczmy, mają wielki atut w ręku przy licytacyach, a w dodatku *już całkiem nieusprawiedliwione, zwyczajem, nie zaś prawem uświęcone pierwszeństwo w urzędzie propinacyjnym, obsadzonym przez szlachtę*. Mogłoby jeszcze to nadużycie w stosowaniu prawa mieć pewne usprawiedliwienie, gdyby to pierwszeństwo służyło dworom do tego, by karczmy wyrwać z rąk żydowskich, jak to czynią ożywieni prawdziwym duchem obywatelskim rzadkie — niestety — wyjątki, między innymi naprzykład właściciel dóbr zakopańskich, w których — już w ogromnym promieniu dokoła — każdy szynk i każda rogatka są w rękach chrześcijan. Ale gdzie tam! Pierwszeństwo to oddają za umówioną przed licytacyą *sumę odstępnego żydowi propinatorowi, z którym w spółce wyciągają od biednego chłopa cały licytacyjny szacunek plus odstępne*, z czego mniejsza tylko część słusznie się należy za budynki karczemne, część zaś większa wpływa do kieszeni prywatnej z ogólnego funduszu propinacyjnego, tj. z kieszeni całego kraju, czego już nie można nazwać inaczej, jak wyzyskiem. A tych szynków drobnych i wielkich, tych przybytków rozpajania trującym zwolna fałszywym alkoholem cała sieć jest rozciągniętą po kraju.

Pomijam brak prawdziwego patryotyzmu w czynach. a nie w słowach, wskutek którego większość olbrzymich kapitałów naszych wielkich panów spoczywa nieprodukcyjnie w krajowych i zagranicznych bankach, zamiast ożywić przemysł, dać zarobek i pracę, po którą te nędzne masy ciągną za morze, najczęściej na śmierć i niedolę, zamiast obudzić drzemiące siły do walki legalną bronią z żydami, coraz bardziej rosnącymi w potęgę.

Są jeszcze przyczyny zewnętrznej natury, a bardzo doniosłe: Galicya geograficznie ciągnie się długim pasem wzdłuż granicy rosyjskiej, gdzie chłop był uwłaszczony o 100 prc. korzystniej, gdzie nie ma już szynków żydow-

skich, gdzie niema już wódki z niedopałem, trującym, gdzie propinacya, z wyjątkiem Królestwa, w 9 guberniach zachodnich została zniesioną bez ekwiwalentu, jako zwietrzałe prawo średniowieczne, w taki sposób, że z przyznaniem chłopom własności ziemi, przyznano im takież, jak i szlachcie, prawo stawiania własnych karczem, wskutek czego pierwsze upadły same przez się. W porównaniu z Galicyą lud tam bogaty, czy więc można się dziwić, że porównując się z nim, galicyjski chłop czuje się pokrzywdzonym i zrażonym do istniejącego stanu rzeczy?

W jednem ze swych sprawozdań pisze hr. Tarnowski: „prawda, że nędza u dołu wielka, ale nietylko u nas, a w całej Europie na nią rady niema(?) bo taki obecny ustrój i nastrój ogólno-polityczny“(?). Jest to przenikanie wzrokiem poza krańce horyzontu, a zamykanie oczu na to, co tuż dokoła nas się dzieje!

(Hr. Tarnowski lamentując nie nad złem samem, ale nad płynącem z niego rozgoryczeniem ludu, dawał nauki i morały z pism ks. Skargi i Krasińskiego. Red).

Gdyby, zamiast ze Skargi i Krasińskiego, którzy w swoim czasie dali nam co mogli, zechciał szanowny autor dać nam radę z własnego serca, potrafiłby niezawodnie wskazać na to, co dozwolone, a czego się nie godzi, co jest prawdziwą religią Chrystusa, a co tytuałem tylko *bez miłości*, co zaliczyć do ogólno-ludzkich nędz społecznych, a co do nędz, niestety, istniejących już tylko specyalnie w Galicyi“.

Tyle kniaź Puzyna.

Jeżeli przez nieszczęsne skądinąd rozruchy, przynajmniej się oczy ludziom otworzą, a czyny za tem pójdą, to będziemy mogli powiedzieć: niema nic złego, coby na dobre nie wyszło,

Zgromadzenie Kółek rolniczych.

Ze sprawozdania zarządu Kółek rolniczych okazuje się, że tenże Zarząd pośredniczył w zakupnie nasion pastewnych, zbożowych i ogrodowych, lnu inflandzkiego, nawozów sztucznych, zboża i kukurydzy, maszyn i narzędzi rolniczych.

Sklepików Kółek rolniczych jest około 1,000, a przy niektórych powstały spółki mleczarskie i kasy Reiffeisena.

Głównie potrzeba hurtownych składów. Krakowski związek handlowy otworzył filię w Rzeszowie, w Tarnowie jest sklep *„Pracy“*, gdzie okoliczne Kółka chętnie zaopatrują się w tani towar.

Wiele Kółek trudni się skupnem jaj.

Praktyczny kurs handlowy w Czernichowie puścił 16 chłopców w świat. Ktoby chciał dać chłopca na taki kurs niech wie, że uczniowie dostają po 50 złr. stypendyum. Zarząd miał do rozporządzenia 10.000 zł. na pożyczki dla Kółek ze subwencyi sejmowej.

Ks. Zygaliński z Tarnowa wyraził życzenie, aby zarząd starał się o większy zasiłek z Wydziału krajowego na zakładanie *powiatowych składów hurtownych!!*

P. Cielecki, aby wysłać deputacyę do JE. P. Namiestnika o opiekę nad Kółkami i żeby Kółka mogły utrzymywać *trafiki!*

P. Szankowski, żeby zbierać adresy firm katolickich, skądby Kółka mogły pobierać dobry a tani towar — oraz żeby Wydział krajowy oddał Kółkom trafiki solne.

P. Onyszkiewicz, żeby Kółkom oddać sprzedaż książek szkolnych.

P. Dulęba imieniem zarządu odpowiedział, że na powiatowe składy niema pieniędzy i niema ludzi fachowych.

Od Redakcyi. Pieniądze jak pieniądze: ale to drugie to prawda: ludzi niema— są, jest ich dość, ale z tych co się pieczętują herbem *„niedołęga“*. Niechno chłopi sami myślą o tem, a prędzej co będzie. Na miejskich niema się co spuszczać.

Deputacya u JE. Pana Namiestnika, złożona z Zarządu głównego i wielu włościan, podziękowała Panu Namiestnikowi za życzliwość dla włościan i prosiła, aby JE. Pan Namiestnik otoczył opieką Kółka rolnjcze i żeby *trafiki były po Kółkach, a nie po szynkach!*

JE. Pan Namiestnik przyjął deputacyę bardzo łaskawie, zapewnił że wszystko poprze, co potrzebne do podniesienia ludu, że jednak wszystko złe naraz usunąć się nie da, lecz żeby włościanie w kraju byli o tem przekonani, że podobnie jak będąc posłem włościańskim bronił interesów stanu włościańskiego, tak samo będąc na stanowisku Namiestnika, będzie potrzeb ludu gorącym orędownikiem i obrońcą.

Przemówienie to przyjęli włościanie nadzwyczaj przychylnie, poczem Pan Namiestnik z każdym rozmawiał, wypytywał, każdemu rękę podał, a na pożegnanie podnieśli wszyscy trzykrotny okrzyk „Niech żyje“, na cześć JE. Pana Namiestnika i wyszli uradowani i jak najlepszemi nadziejami napełnieni.

Drugi dzień obrad:

P. Ostaszewski z Klimkówki mówił o propinacyi, że teraz jest jeszcze gorzej z karczmami, jak było dawniej; żeby w Sejmie poruszyć tę sprawę; żeby zaprowadzić krajowy monopol sprzedaży wódki; żeby wódkę sprzedawać w opieczętowanych flaszkach, jak w trafikach; żeby propinacyi nie oddawać na wyzysk, ale powierzać sprzedaż wódki, tak samo jak na przyszłość sprzedaż tytoniu, ludziom uczciwym we wsi.

P. Horodyński doradzał, żeby każde Kółko od siebie wnosiło petycyę do Sejmu o *zniesienie prawa propinacyi, a zaprowadzenie monopolu krajowego.*

(Od Redakcyi: Wnioski te są podobne do wniosku Potoczka, a różnią się tem: że Potoczek żąda *monopolu rządowego* (państwowego), a te chcą monopolu krajowego.

Dobrze, ale jak to będzie kraj ten monopol wykonywał? i jaką da rękojmię, że będzie to, czego my chcemy? — że ustanie dzisiejsza gospodarka „żydowska“? Kto nam zaręczy?... Kraj ma przecież teraz propinacyę w zarządzie swoim, a co jest?! Niech nam kraj już teraz pokaże przykłady! Wszak już teraz kraj ma propinacyę w swoim ręku, ma *monopol krajowy*, tylko że krajowa komisya to prawo wydzierżawia, że karczmy dostają się w ręce żydów na wyzyski; tak samo Turcya wydzierżawia podatki. Dobrze, ale *niech kraj już teraz zaprowadzi sprzedaż flaszeczkową*. Niech zobaczymy.

Z kolei przyszło pismo do przyjęcia nowego statutu.

Ks. Stojałowski zarzuca, że nowy statut jest gorszy dla Kółek jak stary, przyczem przylepia łatkę, to temu, to owemu, w końcu stawia wniosek, żeby statut jeszcze raz odesłać do Zarządu do poprawy. (Już był raz odesłany przeszłego roku w Nowym Sączu Red.)

Za przyjęciem przemawiali inni, między tymi kilku włościan.

Statut został przyjęty wszystkiemi głosami, prócz jednego głosu (Ks. Stojałowskiego).

Przystąpiono do wyborów. Protektorem towarzystwa wybrano długoletniego prezesa p. Bolesława Augustynowicza.

Z posłów byli obecni: Data, Kubik, Potoczek Stanisław, Średniawski, Ks. Stojałowski.

Dzielność ludu usuwa karczmy.

Ponieważ w zamieszczonej korespondencyi pana Józefa Chrzanowskiego naczelnika gminy Siedlec, w Związku Chłopskim Nr. 23 z 11. sierpnia b. r. przyznano mi główną zasługę w wyrugowaniu karczmy z gminy — a pominięto decydujące czynniki, którem się zawdzięcza przedewszystkiem, że zamierzony cel został osiągniętym w kierunku podniesienia ludności gminy Łyczana moralnie i materyalnie — przeto dodatkowo wyjaśniam: Że nadto przyczynili się, w tej mierze przedewszystkiem światlejsi gospodarze włościanie tutejsi.

Że karczma dworska pod Nr. d. 15 jaką zastałem krzy objęciu zarządu Łyczany w r. 1857. wydzierżawioną wówczas Mendlowi, po wyjściu tegoż kontraktu — istniała i nadal z tą jedynie różnicą, że zamiast Mendla, szynkował bez przerwy aż do czasu zniesienia prawa propinacyjnego i przejścia na kraj — każdoczesny służący dworski, dworskie trunki. Że karczma zatem, nie została wyrugowaną, lecz istniała bez przerwy, pod inną formą obecnie 42 lat.

Że wszelkie starania zabiegi Mendla i tegoż współwierców, jakoteż odbywane narady u starego rabina, świętym zwanego, nie odniosły skutku, by dawny system szynkowania przywrócili. Że w niedługim już czasie od chwili zmiany szynkowania napojów, światlejsza ludność miejscowa przyzna te błogie skutki; których obecnie druga generacya dorasta.

Wreszcie że mimo zniesienia dworom przysługującego wprzód prawa propinacyjnego i oddania w drodze publicznej licytacyi najwyżej ofiarującemu, stan rzeczy się nie zmienił, w tem zasługę przyznać należy, tylko tutejszym włościanom. Po dopełnieniu bowiem warunków licytacyjnych, złożeniu kaucyi i t. p. przysłał tu nowy dzierżawca swego zaufanego wysłannika do Łyczany, aby dla nowego szynku wynajął przedewszystkiem w dawnym dworskim budynku karczemnym pod nrem d. 15. miejsce, a gdy tenże został już wprzód zamieszkany przez dwie liczne rodziny służących dworskich, udał się w tej mierze do tutejszych włościan mających swe budynki przy samej drodze i w pobliskości dworu.

Wszelkie rokowania mimo stosunkowego wysokiego czynszu dzierżawnego, ofiarowanego Janowi Bęcowi (Januszowi) i Janowi Kubiczowi, zostały udaremnione. Żaden bowiem z tych gospodarzy nie zgodził się za żadną cenę na przyjęcie szynkarza w wspólnem mieszkaniu. Również odmówili wydzierżawienia kawałka gruntu, niezbędnego jako plac budowlany, pod nowy szynk, z powodu, iż grunta te przy drodze w nizinie były i są niezbędne pod uprawę kapusty i okopowych płodów.

W tak krytycznym wypadku szukał powiernik propinatora nowego, w mniej dogodnem miejscu, bo po przeciwnej stronie od drogi, przy drugim brzegu potoka, blisko bo naprzeciw dworskich budynków, u biednej wdowy Franciszkowej Matusikowej — placu budowlanego, proponując jej wynagrodzenie z góry płatne 80, wreszcie 100 zł. za wydzierżawienie przestrzeni pod cztery wągły potrzebnej, na przeciąg wykonywania prawa propinacyi w Łyczany. Budynek miał własnym kosztem postawić, a po upływie zadzierżawionego prawa propinacyi miałby pozostać własnością Franciszkowej Matusikowej.

Biedna wdowa, którą tak korzystna oferta zanadto nęciła, byłaby chętnie takową przyjęła — postawiła jedynie warunek: aby Zwierzchność gminy zezwoliła jej na wydzierżawienie kawałeczka gruntu pod budynek na szynk potrzebny.

Gdy sprawę naczelnikowi gminy Jędrzejowi Matusikowi przedłożono, odpowiedział: „Kiedy dwór sobie nie życzy propinacyi, to i gmina jej wcale nie potrzebuje“.— A gdy wysłannik propinatora, chcąc go dla tej sprawy usposobić przychylnie, położył mu najprzód 10 złr. następnie 20. wreszcie 50 złr. Jędrzej Matusik stanowczo mu odmówił, i zirytowany wskazał drzwi, by się wyniósł, bo będzie źle! — Sens moralny: propinator wziąwszy prawa propinacyjne i złożywszy kaucyą, na 6 lat — nie mógł z powyższego powodu ani jednego kieliszka w gminie Łyczana dotychczas wyszynkować.

Że zatem w tych warunkach łącznego postępowania, moralność i dobrobyt ludności się utrwala, przyznać należy zasługę przedewszystkiem Janowi Bęcowi (Januszowi), Ja-

nowi Kubiszowi, oraz Naczelnikowi gminy Jędrzejowi Matusikowi, którzy oceniając stan obecny, wcale nie pragną zmiany i wprowadzenia szynku do gminy. Śmiało twierdzić można, że poważniejsza część ludności tutejszej, dzieli to przekonanie.

Na uwagę pana J. Chrzanowskiego, podnoszącą, jakoby było moją zasługą w podniesieniu moralności i dobrobytu tutejszej ludności, przez wyrugowanie karczmy, oraz tegoż uwagi: czy inni nie mogli tak zrobić. gdyby byli życzliwi ludowi? Należy odpowiedzieć:

Że ci inni przy najlepszych chęciach nie są w stanie powyższego przykładu naśladować, jeżeli sama ludność przeciw temu działa, jak np. w pogranicznych tu gminach.

Tak bowiem pan Cudek, K. właściciel Korzenny, jak pan Koczanowicz w Świegocinie, wreszcie pan A. Skąpski w Janczowy, pozbyli się dawnych propinatorów, natomiast wprowadzony został do Korzenny Mosiek, a podobny propinator do Janczowy, którym włościanie grunta swe odsprzedali — tam więc stan dawny, mimo tych innych, przywróconym został, ku rozwijaniu się interesu Mośka i jego towarzysza Janczowskiego.

W. Żuk Skarszewski.

Gospodarka karczmarza w Zbikowicach.

Już słyszeliście Szanowni Czytelnicy „Związku chłopskiego“ o naszej gminie i o złem, jakie się u nas rozgnieździło, w nrze 17 i 18. z dnia 11. czerwca b. r, Złe nie ustaje, owszem bardzo często wszczynają się bitki i burdy, których wójt i radni, a nawet wszyscy uczciwi gospodarze nie potrafią stłumić. Początkiem tego złego u nas jest, jak wszędzie, karczma, a właściwie karczmarz Dawid Majbruch, u którego można dostać wódki w każdym czasie, ile tylko kto zechce. Toteż najbardziej w niedzielę i święta karczma jest przepełniona pijakami prawie aż do samego rana. Schodzą się parobcy i synowie gospodarzy z Wronowic, Stańkowy i z innych okolicznych gmin i tu jedni zalawszy robaka, który gryzie ich sumienie, — drudzy ze zwyczaju; a inni dla rozrywki, wypiwszy dyabelskiego nektaru, opuszczają karczmę wśród najokropniejszych przekleństw, śpiewów, bitek i z zapalonymi cygarami i fajkami przechodzą obok gęsto zabudowanych gospodarstw. Policya miejscowa jest zbyt słaba, aby mogła stanąć do walki z legionami pijaków i pijanic, a nawet były wypadki, że nieraz w obronie spokoju publicznego poniosła w nagrodę kije. Cóż tu obwiniać policyę miejscową, kiedy nawet jak już wyżej wspomniałem, sam wójt z uczciwymi gospodarzami muszą drżeć przed złymi ludźmi? Były wypadki, że śmiałe wystąpienie wójta i radnych spowodowało tylko śmiech i drwiny ze strony pijaków i żyda.

I tak: W poniedziałek wielkanocny wójt ze swoim zastępcą poszli rozpędzić pijaków, ale napróżno; powagi ich nie umiano uszanować, a nawet zaczęto się im odgrażać. W dzień Zielonych Świąt, kiedy cały kościół katolicki obchodzi wielką pamiątkę Zesłania Ducha św. i zarazem pamiątkę swoich narodzin, żyd depce uczucia katolickie; sprowadza muzykę bez pozwolenia naczelnika gminy zaraz po sumie, którą jednak wójtowi udało się rozpędzić, w nocy zaś tego samego dnia jakby na szyderstwo otwiera żyd podwoje karczemne dla pijaństwa i rozpusty.

Rozruchy 23. czerwca wywołał sam szynkarz, mając do roboty ludzi gmin obcych. Wieczór daje im poddostatkiem wódki, która na umysły już rozdrażnione wybrykami w Zbyszycach nie potrzebowała wiele działać, aby ich popchnąć do grabieży cudzej własności.

Gmina Zbikowice nie mogąc dalej znieść tej hańby, wnosiła kilka razy prośbę do c. k, Starostwa w Nowym Sączu o zniesienie wyszynku. Mijały dnie i miesiące głucho bez żadnej odpowiedzi. Wreszcie z początkiem lipca b. r. dostał szynkarz odezwę z c. k. Starostwa w Nowym Sączu, w której upomina się szynkarza o przestrzeganie ustawy o opilstwie; w razie zaś przekroczenia tej ustawy Starostwo przyrzeka wyszynk zamknąć. Upomnienie nie wywarło pożądanego skutku, żyd robi swoje dalej.

I tak z dnia 1. na 2. sierpnia sprzedawał żyd wódkę pijakom ze Stańkowy koło godziny 11 w nocy, na co w razie potrzeby można postawić świadków. To samo powtarza się 14. sierpnia. — W dzień 15. sierpnia, w dzień Wniebowzięcia N. M. P. zapełnioną była karczma aż po brzegi do późnej nocy. Doniesiono o tem naczelnikowi gminy. Dla zbadania sprawy udaje się ze swoim zastępcą. Okna były pozamykane okiennicami, w karczmie zaś wielka liczba pijaków i podejrzanych osób z 4 gmin innych. — Dnia 21. sierpnia urządzono muzykę w Stańkowy w domu prywatnym. Naturalnie przy takiej muzyce nie obejdzie się bez wódki. Cóż więc robią? Oto przez całą noc chodzą do żbikowskiej karczmy po ten rozweselający trunek a żyd chętnie zaspokajał ich żądanie. Przechadzki po wódkę odbywały się do samego rana, i niedość na tem, ale zaczepiano osoby spokojne, idące już do pracy, a nawet jednego wyrobnika ze Zbikowic (Franc. Zelka) idącego na zarobek do dworu we Wronowicach ciężko pobito.

Wypadki podobne powtarzają się prawie codziennie. Dlatego tez Zwierzchność gminna w Zbikowicach, nie mogąc własnemi siłami w żaden sposób zaradzić złemu, — doniosła o tem c. k. Starostwu 24. sierpnia b. r., aby to na podstawie powyższej odezwy, datowanej jeszcze w maju wyszynk zamknęło. Na to doniesienie wysłało c. k. Starostwo żandarma dla zbadania sprawy dopiero w tych dniach. Mamy więc nadzieję. że się już raz skończą nasze zabiegi. Gdy zaś nadzieja i teraz nas zawiodła, my tego jednak nie możemy puścić płazem, bo nam sumienie nie pozwala i dotąd będziemy pracować, aż nie znajdziemy gdzie sprawiedliwości i jeżeli Starostwo nie spełni tego co przyrzekło, to wniesiemy prośbę do c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Warto zanotować kilka szczegółów o oszustwie i żydowskiej przebiegłości naszego karczmarza. Ma on wagę

ważącą, jak tylko chce. Gdy kupuje towar, waga wskazuje mniej, niż towar waży, gdy zaś sprzedaje rzecz ma się odwrotnie. Jest to świeży wypadek a prawdziwy. Pewien gospodarz mając do sprzedania pszenicę, zważył ją najpierw w sklepie katolickim. Żyd chcąc tę pszenicę kupić, przynosi swoją wagę i waży. Jakież jednak zdziwienie. Do 100 kilogramów dosypać musiał gospodarz jeszcze przeszło 10 kg. przenicy, a jeszcze było mało. Zniecierpliwiony odpędził od siebie żyda, a pszenicę odważono na wadze katolickiej, gdzie ten naddatek 10 kg. musiano odsypać. Wagę fałszywą skonfiskował żydowi naczelnik gm. i wytoczył mu proces o oszustwo. Na nic się przydało przynoszenie prezentów, jak n. p. piwa, rumu, cygar itp.. bo sumienie naszego czcigodnego naczelnika nie da się przekupić żydowskimi podarunkami. — Żyd zmiarkował się przed skonfiskowaniem, wagę naprawił, ale niestety zapóźno!

Pochwalony Jezus Chrystus!

Bracia włościanie! Zawsze twierdzicie, że żyd was wszędzie wyzyskuje - a to dlatego, że musicie u żyda kupować wszelkie towary tak spożywcze, jak i na przyodziewę.

Ochraniać chrześcijan przed wyzyskiem — postawiła sobie Chrześcijańska Spółka handlowa w Nowym Sączu— za cel i do tego celu dąży w ten sposób, że zakłada sklep w Nowym Sączu w domu WP. Strońskich, na rogu przy ulicy Szpitalnej i dawnej targowicy drzewnej — z towarami łokciowymi, drobiazgowymi (igły, nici, taśmy, wstążki, kwiaty sztuczne) i bławatnymi i modniarskimi (kapeluszy), i oprócz tego urządzi dla włościan w dniach targowych stragan z takiemi towarami na rynku, a nadto wysyłać będzie takie towary przez sprzedawcę (domokrążcę) na targi okoliczne, t. j.: do Muszyny, Łabowy, do Tylicza, do Krynicy, do Zbyszyc, do Starego Sącza i t. p. miejscowości.

Bracia włościanie! Otóż teraz będziecie mieli sposobność uniknąć żydowskiego wyzysku — dlatego też teraz nie będziecie mieli sposobności i prawa narzekania, że musicie u żyda kupować i że żyd was wyzyskuje wszędzie — a to z tego powodu, że dobrzy obywatele, kraju, a rekrutujący się przeważnie ze średnich stanów, jako to: z urzędników, księży, nauczycieli, mieszczan — rozporządzając skromnymi funduszami, spieszą Wam na ratunek i chcą chronić Was od wyzysku, a żydów zaś zmusić na tej drodze do moralności i uczciwości kupieckiej.

Pamiętajcież Włościanie o tej chrześcijańskiej Spółce handlowej i kupujcie tylko u chrześcijan — i spieszcie do sklepu chrześcijańskiej Spółki, a tam Was chętnie obsłużą. Ale pamiętajcie i o tem, że Spółka ta ma towar dobry a tani, — lecz aby uniknąć mitręgi czasu (bo czas to pieniądz) Spółka ta ma ceny stałe, tj. że gdy oglądniesz towar a umiesz czytać, to sam oglądając towar, już wiesz co on kosztuje, a to jest dlatego, abyś wiedział, czy Ciebie Kochany Bracie stać na tą cenę i abyś nie tracił czasu na targowanie się — bo targując się kwadrans, pół godziny, godzinę, tracisz więcej, bo stargujesz 1 cent lub nawet i więcej — a tymczasem tracisz czas, a czas dziś drogi.

Nie targuj się kochany włościaninie, gdy kupujesz w sklepie Spółki lub na straganie Spółki, bo cena jest jak najniższa, obliczona tylko po cenie własnych kosztów, a towar doborowy — podczas gdy żyd ceni Tobie towar lichy wysoko, a w targu opuszcza Tobie na połowę ceny; to bądź przekonanym, że żyd ze stratą nie sprzedał, on zarobił a tyś stracił, boś *stracił na targowaniu czas* — a w dodatku kupić mogłeś lichy towar, a więc straciłeś dużo. I potem narzekanie, że żyd was wyzyskuje. A więc rada jedyna na to: *kupuj tylko w sklepie Chrześcijańskiej Spółki handlowej przy ulicy Szpitalnej*, dnia 15. października b. r. otworzyć się mającym.

Przy tej ulicy otwiera się także sklep chrześcijański z mąką, kaszą, krupami, solą i t. p. artykułami spożywczymi i tam od Ciebie kupią Kochany włościaninie kury, jaja, masło, ziemniaki, zboże, przędzę i t. p. ziemiopłody, a Ty w zamian kupisz w jednem miejscu to, czego Tobie w domu potrzeba i to bez wielkiego chodzenia po rynku, bez wielkiej straty czasu; a więc dobrze i tanio kupisz.

Bracia Włościanie! Proszę Was, kupujcie tylko u chrześcijan i w sklepie chrześcijańskiej Spółki handlowej. A do Was chrześcijanie kupcy! zwracam się z prośbą:— obsługujcie nas włościan rzetelnie a chętnie i uprzejmie. Bo my włościanie pracujemy nad zaopatrzeniem miast i miasteczek w żywność — bez której się obejść nie możecie; a do Was zacni Członkowie Chrześcijańskiej Spółki handlowej w N. Sączu; zwracam się z uprzejmem chłopskiem wezwaniem: *trzymajcie się dzielnie*, i trzymajcie wysoko sztandar, na którym niech Wam przyświeca hasło inicyatora Spółki: Solidarność, wytrwałość i praca narody zbogaca" — tak Panowie nam i wam solidarnosci, wytrwałości, pracy, i jeszcze raz pracy potrzeba — a lepsza przyszłość i dobrobyt kraju pewnie zaświta; i oby tylko Bóg błogosławił, to wkrótce zajaśnieje — tylko pracować solidarnie z ufnością w Boga i Bóg Wam i nam pobłogosławi!

Wysoki Rządzie ratuj!

Z tajemnic żydowskiej gospodarki w Samborskiem. Już żydy raz chcieli zlicytować mój grunt, a jam licytacyę zerwał, tom poprzedał, com miał, nawet obornik, tom odwlekł żydziucha na półtora roku, a teraz inni podali o licytacyę, a to w taki sposób:

Ja byłem winien swemu szwagrowi 70 złr., a za to miałem mu odstąpić kawałek ogrodu, a dałem mu przedtem weksel, a żydy go namówiły, ażeby on ten

weksel im sprzedał. Jak sprzedał weksel, żyd zaskarżył do Sądu, potem egzekucya. Ja zaskarżyłem żyda, żem mu nic nie winien, tylko szwagrowi; ale powiedzieli w Sądzie, że to przepadło. Jam stracił dużo pieniędzy na ter mina i na rekurs, a teraz mnie podał na licytacyę.

Uwaga od Redakcyi. Sprawa już była z góry stracona przez weksel, bo trzeba każdemu na to pamiętać, że *weksel to pieniądz.* Jak dziesiątka papierowa nie jest niczem innem tylko wekslem banku państwowego, tak *weksel jest pieniądzem papierowym prywatnym* i może iść w drugie i trzecie ręce tak samo jak pieniądz. Kto okaże weksel, temu trzeba wypłacić w terminie, a wszelkie skargi są bezowocowne. Kto podpisuje weksle, powinien o tem pamiętać.

— Znów drugi raz pożyczyłem u żyda 10 zł., dał mi półkorca jęczmienia, *a miał dodać owsa*, ażebym mu dał weksel na 26 złr., będzie czekał trzy lata. Tymczasem on zaraz ten weksel sprzedał innemu, a ten mnie znów przywołał do siebie i mówił, ażebym mu podpisał *nowy weksel,* będzie czekał dwa lata i jeszcze mi doda pieniędzy. Trwało to dość czasu, bo aż my ten weksel podarli. Jak mię żydy obstąpiły, podpisałem mu nowy weksel na 31 złr., ale tak: było przódy 26, później dopisał za trzy miesięce 3 złr. procentu, a 2 zł. mi dodał, a miał czekać 2 lata, a on zaraz mię zaskarżył, podał o egzekucyę i narobił kosztów, zaintabulował się i podał na licytacyę. — Ja go zaskarżyłem za oszczerstwo, prokuratorya odrzuciła. A zatem gdy po przeprowadzeniu egzekucyi jechałem sobie do Felsztyna, do żydowskiego miasta, spotkał mię ten żydek i mówił, że jedzie do mnie na licytacyę; a jam się zastraszył i zawstydził: „na miłość Boga daruj, nie prowadź licytacyi". Więc powiada żyd: „jak mi dasz gęsi, to pojadę do kolei i wrócę woźnego".

Więc ja mu przyobiecał i dałem mu 6 gęsi, liczył za nie 6 złr. i powiada tak: „dodaj mi co, co ma wartość 4 złr., ażeby razem było 10 złr." Więc ja mu chciał dodać buty nowe. Powiada że nie wolno; dałem mu 30 miarów płótna lnianego i za drogę ćwierć kartofli i pojechał. A ja się potem dowiedziałem, że on mię zwiódł. Zaskarżyłem go do Sądu karnego — przysłał mi płótno, a ja mu odesłałem, bo nie wiedziałem czyje płótno, przyniósł żyd w nocy, ale płótno nie takie, jak moje. Zaniósł ja go sam przy świadkach, więc świadkowie poszli naprzód a ja szedłem za nimi, a żydzi mię złapali i wtrącili do izby i zamknęli — więc ja krzyczałem na gwałt, bo byli by mię zamordowali. Na szczęście usłyszeli świadkowie i mnie wydarli z rąk katów, a teraz prowadzi licytacyę. Taki mój kłopot.

— Znów miałem z innym żydem licytacyę w taki sposób: Pożyczyłem 45 złr., procent po pół centa od reńskiego na tydzień, płaciłem coś przez dwa roki, oddałem mu kapitału 30 złr. Zaskarżył on mię jako weksel na sumę 50 złr. i podał na licytacyę, a ja go zaskarżył do karnego Sądu za lichwę i oszustwo, bom mu 30 zł. oddał, a on tego nie wykreślił. Otóż stawaliśmy do Trybunału; żyd został zasądzony na 8 dni, a jego córka na 14 dni aresztu, a ja mam mu dać 42 złr. na Śgo Michała, ale cóż, kiedy niemam. I taka moja niedola.

Nim mię się te pejsaki czepiły, to byłem dobrym gospodarzem, żem i ludzi ratował, a teraz jestem biedny, bo grunt spustoszał, bo mało go uprawiam, bo co rok to licytacya, — i dlatego się obawiam siać, bo cóż, jak żydzi wezmą grunt, to na co będę im siał zboże. Ażebym miał folgę i nie miał terminów, tobym sobie grunt sprawił dobrze, tobym uzyskał dobry plon, tobym coś i pejsakom prędzej dał.

Dużoby mi trzeba opisywać, bo nas tu jest więcej takich, co ich żydzi dobrze poratowali, aż im skóra trzeszczy. To tak w samborskim powiecie.

A zatem proszę, jak z tem zarządzić, albo odwołanie choć na 4 lat albo jak. Bo w tej sprawie pisałem i do Najjaśniejszego Pana — nie dostałem polepszenia, dałem ks. Stojałowskiemu tę sprawę, niema nic złego, — tyle jak byłem w robocie u naszego pana wójta, przeczytałem gazetkę „Związek chłopski", i tak rzeczywistą prawdą ukradłem tę gazetkę, bo tam było napisano, że bierzecie tych w obronę, którzy są w łapach żydowskich — w tym celu udaję się pod Waszą opiekę.

Od Redakcyi. Sprawa Wasza jest na dobrej drodze. Jeszcze nie można powiedzieć co się da zrobić, ale będzie zrobione wszystko, co się tylko da zrobić. Prośby do Najjaśniejszego Pana w takich sprawach nie mogą odnieść skutku, bo kto gazety czyta, ten wie co Najj. Pan ma do czynienia z różnemi sprawami całego państwa. Ale *wszystkim, którzy są ujarzmieni, radzę:* Piszcie do nas, ale opisujcie wszystko jak na spowiedzi, będziemy co możności sprawę popierać. Ale oprócz tego udawajcie się do Starostw. J. E. Pan Namiestnik w ostatnim okólniku rozporządził, aby Starostowie zajmowali się *uciśnionym ludem.* To jest ich obowiązek, aby był porządek w powiecie!!

Pan Namiestnik jeszcze na ostatnim Zgromadzeniu Kółek rolniczych oświadczył, że sprawa ludu leży Mu na sercu i możemy w to ufać. A więc udajcie się do Starostw, a nam donoście!

ZE ŚWIATA.

Lwów. Zgromadzenie nauczycieli uchwali wysłać petycyę do Sejmu o zrównanie nauczycieli z urzędnikami co do pensyi; żeby każda szkoła miała przepisany mórg gruntu; zniżenia lat służby z 40 na 35. aby pensye wdów po nauczycielach były takie same jak pensya wdów po urzędnikach.

Warszawa. Między rządem rosyjskim w Królestwie polskim, a Biskupami polskimi wynikły spory. Rząd zanadto chce gospodarować w seminaryach duchownych kato-

lickich i tak nie wolno wyświęcić nikogo na księdza tylko tego, kogo rząd pozwoli; rząd chce żeby nauczycielami przedmiotów rosyjskich, które są obowiązkowe w seminaryach, byli prawosławni. W trzech dyecezyach zamknięto seminarya, kleryków rozpuszczono. W Warszawie tak samo. Na Podlasiu lud gwałtem przed laty zapisany na prawosławie stawiać ma opór wprowadzeniu nowego ukazu o unitach. Ośmiu księży katolickich miano wywieść w głąb Rosyi za rzekome nakłanianie do oporu. W Lubelskim jakaś nieznana ręka od kilku tygodni podpalać ma kościoły, w miejsce których władza nie pozwala stawiać nowych. Włościanie utrzymują przeto nocne straże koło kościołów.

Oj Moskalu, Moskalu, czemu ty taki głupi! Nie lepiej to żyć zgodnie, tak jak z początku się zanosiło na to?

Rosya. W Rosyi był w tym roku nieurodzaj.

Chiny. Zmiany w rządach przypisują wpływom rosyjskim. Młody Cesarz chiński miał się przechylać na stronę Anglii i nowych porządków. Młody Cesarz wydał ukaz, żeby urzędnicy obcinali warkocze i ubierali się po europejsku. Cesarzowa matka stoi na czele starego stronnictwa.

Wiedeń. Koło polskie postanowiło wytrwać w przymierzu z Czechami.

Na wniosek ks. Fischera Koło uchwaliło interpelacyę z powodu niepotrzebnego zabójstwa 12 ludzi przy rozruchach.

W sprawie zniesienia stanu wyjątkowego Koło polskie uchwaliło zostawić to Namiestnikowi Galicyi.

Rada państwa. Niespodziewanie zmieniło się coś. Lewica niemiecka czyli tak zwana „obstrukcya" zmieniła swoją „taktykę« czyli sposób postępowania, tylko posłowie Schönerer, Wolff i kilku innych zostało przy obstrukcyi, t. j. przy robieniu hałasów, aby nie dopuścić do żadnych obrad, ażby zniesione były rozporządzenia językowe. W kilku to się nie bardzo uda, bo im braknie płuc i fantazyi.

Już się toczą obrady nad *ugodą węgierską*, nie wiadomo jednak, czy ugoda przyjdzie do skutku, bo taka ugoda, jak ją rząd przedłożył, nie będzie miała większości. Pokazało się to przy głosowaniu nad wnioskiem nagłym *lewicy niemieckiej*, który wzywa rząd, aby wyjaśnił bezzwłocznie, co za tajną umowę ma rząd z rządem węgierskim na wypadek, gdyby w parlamencie ugoda nie była uchwalona. Rząd był przeciwny temu wnioskowi. Przy głosowaniu okazało się jednak, że wniosek ów przeciwny rządowi otrzymał większość głosów. Prezydent Ministrów został wezwany przez Cesarza na słowo. Oczekują zmian. Obrady tymczasem toczą się stosunkowo dość spokojnie. Lewica nie robi obstrukcyi, ale jest w „oppozycyi", to znaczy jest przeciwna rządowi. Posłowie „ludowi" i chrześcijańsko ludowi głosowali z oppozycyą; Potoczek Jan, jako że lewica niemiecka robi opozycyę, przeciw słusznym żądaniom czeskim, głosował solidarnie z Kołem polskim, z Czechami i katolikami niemieckimi przeciw wnioskowi lewicy.

Francya. W Paryżu przyszło na ulicach do walki między zwolennikami żydów, a między ich przeciwnikami. Około 100 osób ciężko ranionych. Policya przywróciła porządek.

ROZMAITOŚCI.

II. Wykaz wsi, gdzie niema żydów.

8. Gmina *Tuszczyna* (powiat Żywiec). Przed laty zakupił tutaj sprytny żydek dom i otworzył w nim wyszynk trunków propinacyjnych. Mieszkańcy tem niezadowoleni postanowili do tego wyszynku ani jeden nie iść; i gdy w tem postanowieniu jakiś czas trwali, sprzedał ów żydek dom i wyniósł się sam do Śląska, a gmina ta dość zamożna niema u siebie ani jednego żyda.

9. *Miasto powiatowe Żywiec* — opierając się na przywilejach pochodzących z czasów królów polskich, broni się usilnie przed wtargnięciem żydostwa do miasta. Bywały tu dawniej — i powtarzają się dotąd częste zaburzenia, a nawet bójki, jeżeli cichaczem żyd do miasta się wkrada. I rzeczywiście w tem mieście niema dotąd ani jednego obrzezańca ozdobionego ickami; a co ważniejsza, jeżeli tu przychodzi urzędnik c. k. Starostwa lub Sądu — a jest wyznania mojżeszowego, wynajmuje sobie mieszkanie na wsi, bo w mieście lokalu nie dostanie.

10. Gmina *Krzeszów* (powiat Żywiec) pozbyła się w tym roku ostatniego żyda, a był nim niejaki Stiel, i mieszkał długo w karczmie dworskiej; lecz gdy hrabina Branicka karczmę podarowała na szkołę ludową — kupił ów żydek przy samym cmentarzu przy kościele stary drewniany budynek i ten już przebudowywał na wyszynk. — Gmina sprzeciwiła się temu i oparła sią o Trybunał państwowy, a ostatecznie w sierpniu b. r. gmina za zezwoleniem władz zburzyła ten dom. Stiel zaś jak niepyszny wyniósł się na zawsze z Krzeszowa.

11. Gmina *Lachowiec* (powiat Żywiec). W pobliżu parafialnego kościoła zbudował sobie izraelita Schanzer dom, a nawet o większych rozmiarach, jak na to pozwolenie od wyższych władz uzyskał, bo gmina nie chciała udzielić pozwolenia, gdy sprawdzono, że dom nie jest według udzielonej koncesyi zbudowany. Zwierzchność gminna wydała orzeczenie na zburzenie domu, co też po prawomocności orzeczenia rzeczywiście nastąpiło: gmina zburzyła żydowski budynek i na tem miejscu stanął obecnie sklep Kółka rolniczego.

12. Gminie *Kocoń* (powiat Żywiec) podarowała hrabina Branicka dom szynkowny na szkołę — a że w tym szynku mieszkał żydek i nie chciał stąd się wyprowadzić, polecił przeto miejscowy wójt zrzucić z dachu stare gonty wskutek czego przy pierwszym deszczu żydek dobrowolnie opuścił dom i gmina Kocoń pozbyła się ostatniego żyda.

W powiecie żywieckim są prócz tych następujące gminy: 13) Trzekinia, 14) Przytęków, 15) Mutne, 16) Pewel, 17) Łysina, 18) Ostre, 19) Brzuśnik, 20) Pewel mała, 21) Rychwałdek, — które niemają u siebie ani jednego żyda. Niema tu wyzysków, ani procesów, bo katolicy mają własne sklepy i panuje zupełny spokój. W powiecie żywieckim na 96 tysięcy mieszkańców jest 1900 żydów.

Kwota 12.000 złr. zniknęła w niewyjaśniony dotychczas sposób z kasy „Biura solnego" Wydziału krajowego. Z tego powodu — jak się dowiadujemy — Wydział krajowy zasuspendował dwóch w pierwszym rzędzie odpowiedzialnych urzędników pp. Buynowskiego i Zycha, a sprawę odstąpił c. k Prokuratoryi państwa. Wszelkie pogłoski, które znalazły nawet odgłos w niektórych dziennikach tutejszych, › jakimś załatwieniu sprawy ubytku tych 12. 000 zł. w ten sposób, ażeby odpowiedzialni urzędnicy spłacali ubytek ze swych pensyj—są zupełnie bezpodstawne.

Żydowska herbata. Policya krakowska wykryła w Podgórzu fabrykę fałszywej herbaty, wysyłanej z podrobionemi etykietami i banderolami firmy Popowa w Moskwie. Zabrane etykiety ważą kilka cetnarów. Właściciela fabryki, Mojżesza Wachsmanna odstawiono do aresztów policyjnych. Mieszał on rozmaite wygotowane ziółka z różnymi gatunkami herbaty i mieszaninę tę sprzedawał jako znakomitą herbatę rosyjską.

OD REDAKCYI.

Upraszamy Szanownych Czytelników o wyrównanie zaległych należytości za prenumeratę, która wynosi rocznie 2 złr., półrocznie 1 zł., a kwartalnie 50 ct. Już to czwarty kwartał roku, a wielu naszych dłużników ani nie pomyśli o zapłacie gazetki. Prosimy więc o wyrównanie zaległości tych, którzy się do tego poczuwają.

Nie róbcie Bracia Czytelnicy uszczerbku wydawnictwu pisma „Związek chłopski", bo jak Wam wiadomo, że i Salamon z próżnego nie nalał! Tak i gazetka nasza bez pieniędzy odbierana i czytana być nie może. My nie wydajemy gazetki dla korzyści osobistej, ale z poświęceniem się dla dobra ogólnego, a przeważnie dla was chłopów, i nieraz z powodu tego musimy zgryść gorzkie pigułki, przez różnych ludzi nam zadawane. — Ale pracowaliśmy dla Was Bracia i pracować nie przestaniemy i to coraz z lepszym skutkiem, ale i Wy Bracia Czytelnicy wspomagajcie nas i pracujcie z nami.

Zachęcajcie innych do zapłaty za gazetkę i jednajcie nowych prenumeratorów, a rozszerzajcie pismo „Związek chłopski" w jak najszersze koła.

Kalendarz „Związku" na rok 1899. już w druku i będzie ukończony z początkiem listopada. Będzie on zawierał różne pouczenia gospodarskie i może służyć jako podręcznik gospodarski. Kalendarz ten wyślemy po cenie druku wszystkim czytelnikom, którzy dotąd regularnie spłacali prenumeratę za Związek i tym którzy z góry zapłacą prenumeratę na rok 1899.

OGŁOSZENIA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*